

Nikt nie mógł tego przewidzieć, czyli o tym jaka jest sytuacja w ochronie zdrowia

Kategoria: Felietony

Opublikowano: poniedziałek, 13, kwiecień 2026 11:23

Rafał Rudka

Odslony: 848

Znacie to uczucie? Stoicie przy zlewie, z którego od tygodnia kapie woda. Kapie i kapie. Mówicie o tym domownikom. Oni kiwają głowami, mówią że coś z tym zrobią, że mają plan, że zaraz będzie "rozporządzenie w sprawie uszczelnienia rury". Tymczasem kapie. Po miesiącu jest już kałuża na podłodze. Po roku – grzyb na ścianie. A po dwóch latach, kiedy sufit się wali, wszyscy rozkładają ręce i mówią ze smutkiem: Nikt tego nie mógł przewidzieć.

Witajcie w polskim systemie ochrony zdrowia.

W piątek, 10 kwietnia, w gmachu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji odbyło się posiedzenie Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego (pełna relacja dostępna jest [TUTAJ](#)). Posiedzenie wyjątkowe, bo w całości poświęcone temu, jak szpitale powiatowe jeden po drugim idą na dno. Starostowie przyjechali z całej Polski. Minister Zdrowia Jolanta Sobierańska-Grenda – nie przyjechała. Terminarz nie pozwolił. Szpitale się przewracają, ale terminarz to terminarz.

Ci, którzy się zjawili po stronie rządowej, byli uprzejmi, rzeczowi i pełni planów. Mapa potrzeb zdrowotnych – gotowa w czerwcu. Program restrukturyzacyjny – być może, na początku trzeciego kwartału. Pożyczki z BGK – jak tylko Ministerstwo Finansów da zielone światło. Ustawa – jak tylko skończymy uzgodnienia wewnętrzne. Podpis prezydenta – przewidywany w listopadzie. Czyli: wszystko gra, wszystko się toczy, wszystko jest w procesie.

Tymczasem szpital w Lesku upada. Żywiec za chwilę upada. A jak Żywiec upadnie – mówił Andrzej Płonka, prezes Związku Powiatów Polskich – przewróci się Bielsko-Biała.

Ale nie przesadzajmy. Mamy przecież mapę potrzeb.

207 szpitali. Strata łączna: 1,8 miliarda złotych. O 30% więcej niż rok temu. 91% szpitali na minusie ze sprzedaży. W niektórych placówkach wynagrodzenia przekraczają 100% przychodów. Sto procent. To nie jest zła gospodarka – to jest fizyczna niemożliwość istnienia.

Ale zaraz, zaraz. Zastępca Prezesa NFZ Jakub Szulc pośpieszył z wyjaśnieniem mówiąc, że środków mamy więcej niż kiedykolwiek. Czterdzieści miliardów złotych z budżetu państwa. Problem nie w pieniądzu – problem w strukturze. Koszty rosną szybciej niż przychody. System jest strukturalnie niezbilansowany.

Dziękujemy za tę diagnozę. Wydana zaledwie dekadę po tym, jak problem przestał być abstrakcją, a stał się faktem. Blisko połowa podmiotów mających dziś kłopoty funkcjonuje na ujemnych kapitałach własnych od co najmniej dziesięciu lat. Dziesięciu. A my dopiero teraz projektujemy kolejne, nowe, lepsze(?) rozwiązania.

Najgorzej mówi się prawdę na końcu sali. I właśnie tam siedział Grzegorz Kubalski, zastępca dyrektora Biura ZPP, który zabrał głos jako jeden z ostatnich. Zapowiedział, że powie rzeczy gorzkie – i dotrzymał słowa.

"Tak, rzeczywiście wszyscy mamy problemy w systemie ochrony zdrowia. Ale to Państwo odpowiadacie za ustalanie zasad działania bezpośrednio lub pośrednio, podczas gdy my mamy możliwość działania w takich granicach, które Państwo nam wyznaczycie. W związku z czym Państwa ubolewanie, że jest trudno, jest trochę inne niż to ubolewanie, które my wyrażamy. Bo o ile my nie mamy praktycznie żadnych

Nikt nie mógł tego przewidzieć, czyli o tym jaka jest sytuacja w ochronie zdrowia

Kategoria: Felietony

Opublikowano: poniedziałek, 13, kwiecień 2026 11:23

Rafał Rudka

Odśłony: 848

możliwości zadziałania, to Państwo, zwłaszcza ci, którzy sprawują władzę publiczną, taką możliwość zadziałania mają. Pytanie, czy są do tego skłonni."

Pytanie retoryczne, jak się zdaje.

Grzegorz Kubalski przywołał też słowa samej Minister Zdrowia – wypowiedziane dzień wcześniej. O dodatkowych środkach dedykowanych reorganizacji szpitali. O deregulacji wymagań. O optymalizacji. Piękne słowa. Tyle że – jak właśnie dowiedzieli się zebrani – z kierowaniem tych środków jest trochę trudno. Deregulacja w drodze. Optymalizacja w planie.

A potem przedstawiciel ZPP powiedział coś, co zapewne ponownie zabolalo rządzących: *"My pewne sytuacje, jako Związek Powiatów Polskich, przewidywaliśmy od lat, mówiliśmy o tym zarówno poprzedniej władzy, jak i obecnej, a sytuacja cały czas jest taka, jaka jest."*

I dalej – z tą precyzją, którą osiąga się tylko po latach bezsilności: *"Jeżeli w klasie nie zdaje dwóch czy trzech uczniów, to znaczy, że jest to problem tych uczniów, bo się nie nauczyli. Jeżeli w klasie nie zdaje 30 uczniów, to znaczy, że jest problem systemowy, bo po prostu nauczyciel niczego nie nauczył."*

W polskich szpitalach nie zdaje dzisiaj 91% klasy. Ale narracja rządowa wciąż szuka winnych wśród uczniów. Zły dyrektor. Złe zarządzanie. Nieefektywna struktura. Jakby 207 dyrektorów nagle i zbiorowo postanowiło zarządzać źle.

Wiceminister Kęcka odparła na koniec z rozbrajającą szczerością, że to są zaniedbania 30-letnie i że systemowi nie da się naprawić w trzy miesiące. Słuszna uwaga. Nikt rozumny tego nie oczekuje.

Ale można oczekiwać czegoś innego, że przez ten czas, w którym ZPP pyta o program pożyczkowy BGK, ktoś napisze projekt ustawy. Że przez dekadę, w której system generuje straty, ktoś policzy koszty. Że przez miesiące, w których samorzady krzyczą, że szpitale toną, ktoś raczy przybyć na spotkanie.

Tymczasem Minister Zdrowia miała inny terminarz. Ministerstwo Finansów ma wątpliwości prawne. BGK jest gotowy, ale czeka. Projekt ustawy będzie procedowany – jak tylko będą skończone uzgodnienia, jak tylko będzie zielone światło, jak tylko będzie dobry moment.

A szpitale? Szpitale poczekają, a pacjentów nie będzie, bo nikt nie będzie chorował.

I kiedy za chwilę system się rozsypie – a rozsypie się, bo właśnie do tego zmierza – ktoś stanie przed kamerą i powie z troską w głosie, że nikt nie mógł tego przewidzieć.

My wiemy, że ktoś przewidywał. I mówił głośno. I przyjeżdżał na posiedzenia.

Pytanie tylko, czy ktokolwiek po drugiej stronie stołu miał wtedy dobry terminarz.